

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencji ścisła dyskrecya.

Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

W dzień jubileuszu.

(2. grudnia 1898 r.)

W dniu dzisiejszym upływa 50 lat od chwili, w której Najmiłociwiej nam panujący Cesarz i Król Franciszek Józef I. objął rządy nad ludami Monarchii Austriacko-Węgierskiej.

Półwiekowy jubileusz panowania jest niesłychaną rzadkością w dziejach narodów całego świata — a cóż dopiero mówić o jubileuszu takim, który zamyka jedną z najświetniejszych epok rozwoju państwa, i jest jakoby historycznym stwierdzeniem błogich owoców, wpływających z rządów pokoju, sprawiedliwości i prawa.

A ponad tą epoką jaśnieje imię Najdostojniejszego Monarchy, opromienione blaskiem niespożytej sławy, którą daje rozum i męstwo, wspaniałomyślność i sprawiedliwość, przymioty będące gwiazdami przewodniemi Monarchy w okresie Jego długiego panowania. To też dzień dzisiejszy jest wielkim, uroczystym świętem dla wszystkich ludów Monarchii. Myślą i sercem gromadzą się u stóp Tronu — i Najdobrotliwyszemu Panu składają wyrazy prawdziwej miłości i wdzięczności, jaką tylko kochające dziecko dla umiłowanego Ojca mieć może — a w niebo płynie jednogłówny chór modlitewny: „Naszego Cesarza błogosław nam Boże!“

W orszaku tym my Polacy i Rusini stoimy jedni z pierwszych. Po stracie niepodległej Ojczyzny, gdy wszędzie spotykaliśmy się z brutalną

przemocą i uciskiem, gdy zdobywcy odmawiali nam nawet praw ludzkiej egzystencji — tu tylko pod rządami Cesarza Franciszka Józefa I. znaleźliśmy wymiar sprawiedliwości, rękojmię wolności obywatelskiej i konstytucją zagwarantowanych swobód. Z łaski Dobrotliwego Monarchy wolno nam przedewszystkiem mówić, modlić się i uczyć ojczystym językiem, wolno nam kształcić się w duchu narodowym, czczyć pamięć bohaterów i pieśniarzy naszej przeszłości i w panteonach narodowych drogie sercu Polaka przechowywać pamiątki. To też ceniąc szlachetność serca Wspaniałomyślnego Monarchy, stoimy wiernie przy Tronie i Dynastji, i wierzymy w błogą przyszłość Monarchii, opartą na swobodnym rozwijaniu się tworzących ją ludów i narodów.

Jeżeli więc w uroczystem tem święcie wszystkie ludy i wszystkie stany udział biorą szczerzy i serdeczny — i my nauczyciele ludowi, kształciciele przyszłych pokoleń nie trzymamy się na uboczu... Wierząc, że modlitwa małych i niewinnych serc największą ma moc i znaczenie u Boga, głosy nasze łączymy z milionem głosów dziecięcych, i wspólnie z nimi niesiemy w Niebo podniosły a z głębi duszy płynący hymn:

„Boże wspieraj, Boże ochroń
„Nam Cesarza i nasz kraj!“



Kornelowi Jaworskiemu w upominku.

(Ciąg dalszy).

W miejsce wywodu słownego, który nie zawsze jest wystarczającym, przytaczam odpis budżetu Towarzystwa pedagog. na rok 1898 i sądzę, że potrafi on przekonać o marnotrawnej gospodarce Zarządu Głównego nawet najzagorzalszych zwolenników Towarzystwa Pedagog.

Otóż przychód na rok 1898 reprezentują:

1. Saldo z r. 1897	1.671	złr.	43 1/2	ct.
2. Subwencye	2.200	"	—	"
3. Odsetki od kapitałów	1.200	"	—	"
4. Wpływy z Oddziałów T. P.	400	"	—	"
5. Wkładki i zapisy na cele burs	800	"	—	"
6. Składki na kolonię wak.	1.000	"	—	"
7. Z wydawnictwa „Szkoły“	4.000	"	—	"
8. Zesprzedarzy książek i druk.	16.500	"	—	"
9. Z polic asekuracyjnych	2.000	"	—	"

razem 29.771 złr. 43 1/2 ct.

Rozchód w roku 1898 stanowią:

1. Lokal z opałami i światłem	900	złr.	—	ct.
2. Płace funkcyjnaruszów	2.040	"	—	"
3. Woźny Zarządu głównego	432	"	—	"
4. Potrzeby kancelaryjne!!	500	"	—	"
5. Wydatki na cele reprezent.??	100	"	—	"
6. Stypendya i zapomogi	1.675	"	—	"
7. Na kolonię wakacyjną	2.300	"	—	"
8. Wydawn. „Szkoły“ i kalend.	4.600	"	—	"
9. Wydatki nieprzewidziane!!	300	"	—	"
10. Koszta nakładów	11.000	"	—	"
11. Zwroty za obce druki	2.000	"	—	"
12. Podatki i asekuracja	100	"	—	"
13. Zwrot Asekur. krak.	1.500	"	—	"
14. „ do fund. rezerw.	1.000	"	—	"
15. Spodziewane saldo z dniem 31 grudnia 1898 r.	1.324	"	43 1/2	"

razem 29.771 złr. 43 1/2 ct.

czyli innymi słowy, że pozostałość kasowa z roku poprzedniego t. j. 1897 skutkiem rzetelnej gospodarki, stopniała o przeszło 300 złr.!!! zaś z całego obrotu 30.000 złr. przypadło z wielkim wysiłkiem na stypendya i zapomogi dla członków Towarzystwa zaledwie..... 1.675 złr.

I myślicie Szan. Czytelnicy, że można przebaczyć aranżerom Zarządu Głównego taką sumienną, uczciwą i „bezinteresowną“ pracę, „mającą na celu dobro swoich członków i pomyślny rozwój stowarzyszenia“?.....

Nie! nigdy i przenigdy!

Marnotrawstwo krwawego grosza, przeważnie biednego nauczycielstwa ludowego, powinno być pociągnięciem do surowej odpowiedzialności. Jak zaś straszna jest zachłanność „bezinteresownych“ pracowników w Zarządzie głównym, wystarczy wykazać Wam jedną tylko pozycję ze sprawozdania, a tą jest: Wydatek za karty uczestnictwa na Walny Zjazd w Stanisławowie w roku 1897, za które to karty dla nie-

spełna 200 (dwustu) uczestników wypłacono..... 117 (sto siedemnaście) złr.!!!!

Przypomina się nam w tej chwili gospodarka z początków istnienia Towarz. pedagog., którą śmiało nazwać można rabunkiem publicznego grosza, albowiem wówczas wykazano w rachunkach kwotę przeszło 700 złr. — jako wydatek na sprawienie ksiąg kasowych dla..... 700 członków Towarzystwa! co w swoim czasie wywołało straszną burzę wśród urzędników Zarządu Głównego.

Lekkomyślność grosza nauczycielskiego (bo ci tylko płacą wkładki) stwierdza dalej następna rubryka pod tyt. „Adjunkt kancelaryjny“ Zarządu głównego tytułem kosztów podróży na Walny zjazd w Stanisławowie (oprócz wygodnego umieszczenia i utrzymania) otrzymał.... 16 złr. 02 ct. za dwa dni próżniactwa!!

Zaś kapeli chłopców, która przygrywała uczestnikom Wal, zj. w Wadowicach w roku 1896. dano tytułem zwrotu kosztów podróży..... 35 złr.; natomiast Zarząd główny Tow. ped. przeznaczył jako „dar“ na szkołę polską w Białej całych 25 złr.!! Horendalne!

Zapytajmy teraz, dlaczego Towarzystwo pedagog. upada z rokiem każdym? Odpowiedź bardzo prosta i rzetelna, albowiem oparta na sprawozdaniu Zarządu głównego za rok 1898. Czytamy tam tej treści ustępy:

1. Administracja wydawnictw Towarz. Pedagog. to najgłówniejsze źródło dochodów, zasilające fundusz zapomogowy, pokrywa wszelkie rubryki wydatków.

2. Celem rozwinięcia wydawnictw na większą skalę, (czy to jest celem głównym stowarzyszenia?) postanowił Zarząd Główny rozszerzyć dział Biblioteki dla młodzieży.

3. Zarząd główny czynił starania o objęcie wydawnictwa książek szkolnych w miejsce Zakładu narodowego im. Ossolińskich, któremu Rada Szkolna krajowa kontrakt wypowiedziała.

Te trzy ustępy muszą przekonać każdego zdrowo myślącego, że aranżerom Zarządu Głównego a więc i Kornelowi Jaworskiemu rozchodzi się głównie i jedynie o „dojną krowę“ t. j. największe zyski z wydawnictwa, nigdy zaś o oświatę ludową lub wywalczenie lepszej doli nauczycielstwu naszemu.

Na zakończenie zapytuję po raz wtóry: Po której stronie słuszność?

Znany wróg Towarzystwa nauczycieli ludowych p. Kornel Jaworski, zarezykował na Walnym Zjeździe Tow. ped. we Lwowie, (co czytamy w „Szkołach“) że „Szkolnictwo“ rozsiewa oszczerstwa, zarzucając Zarządowi głównemu marnowanie grosza nauczycielskiego. Ażeby wykazać, że nie „Szkolnictwo“, lecz p. Kor-

neli, wielki sekretarz i mecenas Zarządu Gł. mija się z prawdą, podajemy do publicznej wiadomości całego nauczycielstwa w kraju naszym:

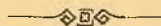
1. Za wzory kaligraficzne, zapłacił Zarząd głów. członkowi swemu (a więc znów „geschäft“!) p. Piórkiewiczowi 600 zlr., mimo, że manuskrypt wart był najwyżej . . . 50 zlr. czyli, że o sumę 550 zlr., skrzywdzono członków Towarz. pedag.

2. Za pozwolenie przedrukowania „Wypisów polskich“, (redagowanych jak wiadomo przy pomocy nożyc!) zapłacił Zarząd główny swoim członkom pp. Baranowskiemu i Próchnickiemu po 1000 zlr. czyli co najmniej o jeden tysiąc zlr. więcej, aniżeli należało. O ile wiemy, Akademia umiejętności płaci za prace oryginalne od arkusza 25 do 40 zlr. Towarzystwu pedag. wolno wszystko, boć to przecież daje się swoim!!!

3. Na wydawnictwo *Obrazów do nauki poglądu*, wyrzucił Zarząd główny bez upoważnienia Walnego Zgromadzenia członków bardzo pokąźną sumę, bo 10.000 zlr. a za niepotrzebne objaśnienia do tychże obrazów (sic!) ofiarowano p. Baranowskiemu znów parę setek!! Ot aby tylko dla swoich był tłusty a stały zarobek!!

4. Na kolonię wakacyjną, liczącą 20. chłopców wyjeżdża aż czterech dozorców z p. Piórkiewiczem na czele. Każdy z dozorców ma całe utrzymanie i 100 zlr. wynagrodzenia za sezon, zaś bezinteresowny pracownik p. Piórkiewicz, prowadzi w kolonii cały dwór i przyjmuje gości, a w dodatku powiada publicznie z całą bezczelnością, że on ma za swe trudy i poświęcenia tylko wikt — podczas gdy kierownik kolonii rymanowskiej ma oprócz wikt, mieszkanie i usługę!

Leez co komu do tego? Kornel Jaworski powie teraz, że „Szkolnictwo“ sieje fałsze, bo członkom Zarządu głównego wszystko wolno, bo przecież nie darmo cisną się do wielkiego ołtarza a bezinteresowność to I. przykazanie. (Ciąg dalszy nast.)



Jakie stanowisko zajmuje w hierachii społecznej stan nauczycielski — i czy kobiety kwalifikują się do niego?

Skreśliła Józefa Orzechowska.

Niejeden z Szanownych czytelników, zobaczywszy tytuł niniejszej wyprawki, wrzusi może niechętnie ramionami i powie: „cóż ja tu nowego się dowiem? Tyle już na ten temat narozprawiali się różni powołani i niepowołani po rozmaitych czasopismach, że nie pozostaje chyba nic do dodania. I gdy mi zresztą przyjdzie ochota przeczytać coś w tym rodzaju, zdejmę ze strychu całą plikę roczników „Szkoły“ — a znajduję w niej niejedną daleko lepszą rozprawkę w tym guś-

cie“. — Mówi jednak przysłowie, że „co głowa, to rozum“ a więc o jednej i tej samej kwestyi różni, różne wydawać mogą sądy, — z których jedne są trafniejsze, drugie mniej trafne.

W tych kilku moich uwagach na temat, jakie stanowisko znajdujemy w hierachii społecznej, nie będzie przesadnej afektacyi, jaka często opanowuje nowicyuszów zawodu, w których w seminaryjach wpojono tyle dumy z przyczyny przysłego ich posłannictwa. . . . Ja patrzę na stanowisko nasze nie przez szkło optymistyczno-różowe, ani pesymistyczno żółte, ani szaroneutralne, — ani wreszcie czarno-melancholijne. . . . ale oceniam je i pojmuję tak, jakiem jest w istocie — a w takim razie wszelka przesada nie znajdzie miejsca w niniejszej rozprawce.

„Jeżeli cenimy należyście ludzi, przyczyniających się do dobra kraju, powinniśmy na pierwszym miejscu postawić tych co nauczają dzieci; którzy pracą swą kształtują potomność — i od których zasad, w wielkiej mierze dobro powszechnie zależy“, słowa Lorenza de Medici.

Wiele jest zawodów, jak: adwokacki, notaryuszski i. t. p., które dopiero w nowszych powstały czasach — lecz zawód nauczycielski, starym i dawnym jest jak świat — a Mistrz nasz i Zbawca, znaczenie jego podniósł do prawdziwej świetności, sam będąc nauczycielem.

Jeszcze przed wystąpieniem Zbawiciela miał już naród wybrany głębokie poczucie ważności nauczania, czego najlepszym dowodem jest następująca legenda:

Gdy razu jednego najwyżsi kapłani i faryzeusze żydowscy daremnie modlili się o deszcz w czasie posuchy, powstał człowiek pokorny i ubogo odziany i począł się modlić. I o dziwo! W jednej chwili niebo pokryło się ciemnymi chmurami i upadł deszcz rześisty z takim upragnieniem oczekiwany. „Kto jesteś ty, któremu Bóg odpowiedział w ten sposób?“ pytali rabini. „Jestem nauczycielem małych dzieci“ — brzmiała odpowiedź.

Każdy człowiek myślący a nieuprzedzony, pojmuje i ocenia wartość i godność stanu nauczycielskiego — lecz niestety, tak myślących, jest garstka zbyt szczupła. Świat sądzi zwykle z pozorów, z zewnętrznego wyglądu danej jednostki, a przysłowie: „Jak cię widzą tak cię piszą, tudzież niemieckie tak dosadne „Kleider machen Leute“, są tego niezbitym choć smutnym dowodem. Jeżeli kto, to biedny nauczyciel ludowy odczuwa zawsze najdotkliwiej całą nagą prawdę tych sentencji. — Pomimo bowiem wszelkich przyznawanych nam zasług na polu oświaty (tak ustnie jakoteż i na piśmie w formie dekretów pochwalnych) mimo szumnych tytułów „pionierów cichej pracy“, „apostołów oświaty“ i tym podobnym pięknych nazw, prawie wszyst-

kie warstwy społeczeństwa, począwszy od dumnego arystokraty aż do skromnego chłopca w sukmanie, wyrażają się o nauczycielu ludowym z rodzajem politowania a często i lekceważenia. . . . I cóż jest tego przyczyną? Gdzie szukać winy? Może w nas samych? Nie! Pieniądz i tylko pieniądz podkopuje powagę naszą, nasze znaczenie. Ten marny grosz, co każdego w oczach świata podnosi, ten despota, w którego mocy leży zmienić i położenie towarzyskie i wyjednać znaczenie u ludzi, jest tym fałszywym świadkiem o naszej pracy, o naszych zasługach, boć nawet dzieci w szkole uczymy, że „jaka praca, taka płaca“. I my za nasze trudy i mozoly, jakie wynagrodzenie pobieramy? Czyż lada woźny, egzekutor, stróż, nie może myśleć, że on większą przysługę oddaje społeczeństwu — jak młodszy nauczyciel w miasteczku, pobierający 300 złr. rocznej gaży i o ironio! 30 złr. dodatku na pomieszkowanie, którego za 2 złr. 50 ct. miesięcznie, nawet wnądźnej żydowskiej chacie dostać nie jest w stanie?

(C. d. nast.)

Wesoła zabawa

czyli

XXXII. Walny Zjazd Towarzystwa pedagog. we Lwowie.

(Ciąg dalszy)

Nazajutrz po wesolem przyjęciu w szkole Staszica odbyło się w lokalu Towarz. pedagog. o godzinie 10 rano, poufne zgromadzenie uczestników Zjazdu, na które pomimo zapewnienia p. Ligęzy że „zgramadzimy się jak jeden mąż“ przybyło zaledwie 30—40 osób. Już to Towarz. pedagog. o ile nie wchodzi w granice „uczci i zabaw“ nie może jakoś członków swoich zainteresować poruszanymi po Zjazdach sprawami.

Głównym i jedynym przedmiotem poufnego zgromadzenia było zastanowienie się nad wyborem przyszłego prezesa Towarzystwa, co też zagajając posiedzenie podniósł dyr. Soleski. Zalecał on usilnie kandydaturę dotychczasowego wiceprezesa p. Tomasza Tokarskiego, inspektora lwowskiego, podnosząc dotychczasowe jego zasługi dla rozwoju Towarzystwa i zapewniając o jego szczerych chęciach i gorliwej pracy.

Z mowy tej wywnioskowali przedewszystkiem zgromadzeni, że jeżeli ma się dokonać wyboru na prezesa, to musi tegoż istotnie nie być — a ponieważ aż do ostatniej chwili był prezesem p. Szczepanowski, a o jego rezygnacji nikt nie słyszał, zatem musiał albo umrzeć, albo gdzieś zniknąć. . . . Ale tu nie było żadnej z tych trzech alternatyw: — p. Szczepanowski ani nie zrezygnował, ani nie zginął, ani nie umarł, tylko stało się coś niewyjaśnionego, nadprzyrodzonego, czego zwykli śmiertelnicy zrozumieć nie mogą, tylko Zarząd Główny. To też nikt się nie silił wytłumaczyć zgromadzonym tego niebываłego zjawiska, nie dano im nawet czasu nad nim się zastanawiać — ot lampa (rozumie się

naftowa) świeci się, świeci, aż nareszcie zgaśnie — tak i p. Szczepanowski świecił się i zgasł, wprawdzie szerzył swój naftowy blask na Towarzyst. pedagog. bardzo krótko, ale to już nie jego wina. Widocznie źle był zaświecony!

Przystąpiono tedy do omawiania kandydatury p. Tokarskiego. Za nim był Zarząd Gł. i jego zwolennicy reszta przeciw. P. Mayer w dłuższym przemówieniu wykażał bezkorzystność wyboru p. Tokarskiego. Nie wątpi w jego szczerą chęć pracy i gruntowną znajomość spraw pedagogicznych, ale sądzi, że obowiązki inspektora okręgowego tyle mu dają zajęcia, iż pomimo woli nie będzie mógł poświęcić Towarzystwu pedagogicznemu tyle czasu, ile z tytułu swego urzędu poświęcić powinien. Jako c. k. urzędnik jest nadto zależnym i w wypowiadaniu swych poglądów poniekąd skrupowanym, a wreszcie nauczycielstwo *nie rade widzi u steru prywatnego Towarzystwa, swoich przełożonych*, względem których czuje się mniej swobodnym i niezależnym. Kierunek ten ujawnił się już i po Oddziałach Towarzystwa pedagog. z których Zarządów starają się nauczyciele wyeliminować inspektorów okręgowych (dotąd prawie wyłącznie prezesów tychże) z tych więc przyczyn wybór p. Tokarskiego byłby niestosowny i mogący wprowadzić w Towarzystwie pedagog. stagnację. W dalszym ciągu wykazuje mowca fałszywy prąd w Zarządzie Gł. który wybierając prezesa ogląda się zawsze za *wpływowymi i wybitnymi w kraju osobistościami*, jak gdyby one Towarzystwu pedagog. miały dodać blasku i powagi. Towarzystwo pedagog. już ze względu na swoje cele jest *towarzystwem poważnym i w łonie swoim może znaleźć niejedną osobę, godną do zajmowania stanowiska prezesa*; ponieważ zaś większość członków stanowią nauczyciele ludowi, *niech więc będzie prezesem nauczyciel ludowy*. Nie osoba stojąca na czele powinna dodawać Towarzystwu blasku i powagi — ale przeciwnie Towarzystwo ma przelewać swoje znaczenie i doniosłość na osobę prezesa.

Mowę tę przerywano kilkakrotnie oklaskami, poparł ją również dyr. p. Kępa, znaleźli się jednak opozycyoniści, którzy motywowali: że wybór nauczyciela byłby *zbyt nagłym skokiem*, i że dopiero *za lat kilka* może przyjść do tego!?. . . .

Chcąc wynaleść drogę pośrednią, przedstawił p. Moskwiński kandydaturę posła prof. Józefa Soleckiego, jako świadomego spraw pedagogicznych bo nauczyciela, a człowieka wpływowego, bo członka Sejmu krajowego. Kandydaturę tę przyjęto oklaskami i pewnie była za nią większość zgromadzonych — nie przedsięwzięto jednak głosowania, bo uczestników było zbyt mało, nie mogli być zatem wyrazem całego Towarzystwa, zresztą tego rodzaju badanie sytuacji nie wchodzi w zakres posiedzeń poufnych.

Na tem zgromadzenie zamknięto i uczestnicy udali się do ratusza, gdzie o godzinie 12. miało nastąpić uroczyste otwarcie Zjazdu.

Z posiedzenia poufnego wypada jeszcze przytoczyć jeden charakterystyczny opizod, który jest wyborną ilustracją stosunków panujących w Towarzystwie pedagogicznym.

Panom z Zarządu Głównego strasznie niepodobał się p. Mayer, reprezentant galic. Towarz. naucz. lud. i redakcyi „Szkolnictwa“, czuli, że może im swymi *nieproszonymi radami* pomięszać szyki — by więc go uciszyć, chwycili się bardzo dobrze obmyślonego, jednak tym razem nieudalęgo środka. Zdarzyło się właśnie, że Oddziały Tow. pedagog. których p. Mayer był członkiem, nie uwidoczniły jego nazwiska w swym spisie (Oddział nowosądecki tendencyjnie, oddział zaklęczczyński zaś nie nadesłał spisu) eo ipso: p. Mayer nie jest członkiem Tow. pedagog.* i z tego tytułu nie może na zgromadzeniu zabierać głosu. Trzeba było tedy kogoś wydelegować do odkrycia tej tajemnicy — starsi nie mieli jakoś odwagi, nawet sam p. Piórkiewicz; — po długim namyśle wreszcie pchnięto niejakiego Moosa, praktykanta ze szkoły n. b. Piórkowicza do spełnienia tej zaszczytnej roli. Ale stała się rzecz, nawet przez p. Piórkowicza nieprzewidziana! P. Mayer z najzimniejszą krwią wyciągnął z kieszeni pisemne poświadczenie należenia do jednego z wyżej wymienionych Oddziałów wraz z pokwitowaniem uiszczonych wkładek — i p. Moos poszedł jak zmyty. Drugi raz pewnie nie da się tak łatwo wyprowadzić na dudka nawet.... p. Piórkowiczowi!

* * *

Pierwsze posiedzenie Zjazdu było właściwie publicznym odczytem Dr. W. Bruchnalskiego: „O Adamie Mickiewiczu“ i odbyło się w pięknie udekorowanej i szczelnie zapełnionej wielkiej sali ratuszowej. Wielka liczba uczestników, z których *ani trzecia część* nie była członkami Towarz. pedagog. jeno zaproszonymi gośćmi ze Lwowa, łatwo da się wytłumaczyć *tematem publicznego odczytu* — a wreszcie jaki taki chciał zobaczyć Arcybiskupa Issakowicza, Marszałka kraju lub Namiestnika, których dla większego efektu sprowadzono, albo usłyszeć kantatę, odśpiewaną przez działwę szkolną pod kierunkiem p. Urbanka. Za to sala ratuszowa podczas następnych posiedzeń, im bliżej końca, tem większymi świeciła pustkami, *i to jest właśnie dowodem*, jak uczestnicy szczerze zajmują się sprawami Towarzystwa.

Warto ten szczegół porównać z przebiegiem Zjazdu członków galic. Towarzystwa naucz. lud. w Stryju. Tu przeciwnie, z początku było uczestników nie wielu,

*) Obecnie nie jest p. Mayer istotnie członkiem T. P. Zgłosił swoje wystąpienie z powodu znanych oszczerstw Kornela Jaworskiego. (P. R.)

lecz z każdą godziną *przybywało ich coraz więcej*, a przy zamknięciu zgromadzenia sala była szczelnie zapełniona. Wszyscy uczestnicy wytrwali do końca, bo wiedzieli, że mówią *o własnych sprawach* — nie jak we Lwowie, gdzie podczas wyborów a zatem kwestyi najważniejszej była zaledwie czwarta część pierwotnie przybyłych, niespełna setka (96) a przecież uczestników stryjskiego Zjazdu nie czekała ani uczta, ani wesoła zabawa, ani nawet ułatwień w umieszczeniu nie mieli — nie pokazywano im ani biskupa, ani marszałka ani namiestnika; *przyniósł ich jeno szczerzy zapal i zrozumienie interesów własnych*.

Ale wracamy do rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Fakt mówi za wszystko!

Omawiając smutne materialne położenie nauczycieli ludowych, zestawialiśmy zwyczajnie dla kontrastu ich płace z płacami urzędników manipulacyjnych (sądowych, podatkowych i t. p.) trzech ostatnich rang, albowiem ci funkcyonaryusze pod względem wykształcenia i inteligencji stoją mniej więcej *na równi z nauczycielami ludowymi* a przecież dotacje ich są *zasadniczo różne*.

Wywodami naszymi nie kierowała *ani zawiść, ani zazdrość, ani chęć uchybienia* bo owszem regulację płac urzędniczych powitaliśmy jako *śluszną wymiar sprawiedliwości* który się urzędnikom już dawno należał, nie zapoznaliśmy również *ciężkiej ich pracy* — jedynie tylko wskazywaliśmy na *zasadniczy moment*, że ludzom *o równej pozycji społecznej* należy się w społeczeństwie *równe wynagrodzenie, równe uznanie i szacunek*.

Każdy zdrowo myślący człowiek musiał podzielać zapatrywania nasze — najlepszym dowodem tego wreszcie były liczne telegramy od *stowarzyszeń urzędniczych* nadsyłane na zjazdy nauczycielskie z życzeniami „pomyślnych sukcesów w *ślusznym* żądaniach“. Dążenie do poprawy bytu leży w naturze każdego człowieka, tak jako osobnika, jak i w korporacyach i stanach — i ktoby mu przeczył, musiałby przeczyć zarazem *istocie człowieczeństwa*, a spoglądający z zawiścią na walkę pewnego stanu celem polepszenia materialnej doli, musiałby być wyzuty z uczuć serca i pragnień duszy.

To też jak zgrzyt żelaza po szkle zabrzmiał w tej ogólnej harmonii jeden odosobniony głos, nie uznający słuszności naszych żądań i potępiający je *w brutalny sposób*.....

Z *Roźniatowa* ad Dolina otrzymaliśmy anonimowy list (pisany przez jakiegoś *urzędnika podatkowego*) który z poprawieniem *błędów ortograficznych* i

opuszczeniem zwrotów, że *względów przyzwoitości przytoczyć się nie dających* umieszczamy poniżej nie już jako świadectwo inteligencji jego autora ale wprost jako *cywilizacyjne curiosum*.

I list ten brzmi jak następuje:

„Dziwna rzecz, że jako tak mało znający stosunki i zaprawdę wcale nie do pozazdrosczenia położenie c. k. urzędników podatkowych, śmiecie na nich rzucać w swem piśmie *kalumnie* (?) i szukać po prostu napaści, a tem samem *podjudzać niejako stan nauczycieli* (którzy przecież żadnymi filozofami nie są i nie będą) a którzy to również żadnego pojęcia o ciężkiej, niewolniczej, pełnej odpowiedzialności i gorczy pracy nie mają i mieć nie mogą! Zresztą wolno każdemu spróbować! Czyż urzędnicy podatkowi nie harują po całych dniach i do późna w nocy — i czy mają choć chwilę wytchnienia w swej pracy? wakacje lub święta? Nigdy — a przecież nauczyciele którzy przeważnie rekrutują się z *warstw terminator-skich*, a więc *bez żadnej inteligencji i ogłady a tem mniej nauki*, kierując się tylko *zgnubną zasadą socjalistów etc.* mają aż nadto wolności i swobody! *I tej płacy co mają, nie są warci* — i tych pieniędzy nie można więcej *wydusić z chłopa na oświatę!* Społeczeństwo aż nadto odczuwa skutki *spaczony oświaty* wiodącej *raczej do zagłady*. Przedewszystkiem postarać się raczej o to, by ta *dzika horda* swe *niezasłużone wynagrodzenie* nie w c. k. urzędach, lecz w Wydziałach powiatowych pobierała — bo to istotna plaga dla c. k. urzędów. Następnie by zakładano szkoły *praktyczne tylko*, by można mieć ludzi *pozwoitych i zdolnych sług* do pracy każdej — a nie jak dziś, *piszących nihilistów i nicponiów o wygórowanych jak nauczyciele żądaniach i utęsknieniach!* Sapienti sat!“

Charakterystyczne to pismo możnaby śmiało zostawić bez wszelkich komentarzy, mówi bowiem samo za siebie a wyłącznie na *naszą korzyść* i naszych żądań jest *stwierdzeniem* — nie możemy się jednak wstrzymać od kilku uwag, choćby ze względu na krzywdę, jaką autor listu *personalowi urzędników podatkowych wyrządził!*

Nam się wprost wierzyć nie chce, by podobną korespondencję napisał istotnie urzędnik podatkowy bo musielibyśmy zupełnie zwątpić o jego *wykształceniu, wychowaniu i inteligencji* albo uwierzyć w tendencyjną złośliwość, na jaką tylko człowiek *moralnie upadły* zdobyć się potrafi! Nie jest że ten list dowodem, że jeszcze dużo, bardzo dużo oświaty potrzeba i szkół *nie praktycznych tylko*, ale przedewszystkiem *elementarnych*, skoro są ludzie na wzór autora piszący i myślący!

Więc ci, których Wiktor Hugo polecał uczynić pierwszymi dostojnikami państwa, którym Bismark

narodowe przypisywał zwycięstwo — których wreszcie urząd sam Chrystus zrównał z godnością królewską, którzy, tworzą ludzi przysłych i nad zniszczeniem odrodzenia Ojczyzny pracują — więc ci według szlachetnego korespondenta są *„dziką hordą“* i *niezasłużone biorą wynagrodzenie?*

Doprawdy, *zbyt wiele zaszczytu* uczynilibyśmy autorowi listu, gdybyśmy na insynuacje jego oburzali się wieli — mamy tylko dla jego *inteligencji, nauki i ogłady* głębokie, *bardzo głębokie politowanie* a w jednym nawet *przyznajemy mu słuszność!* Jeżeli gdziekolwiek istnieje system nauki, który do takich jak *u niego*, doprowadza rezultatów, jeżeli znajomość pisanania *do podobnych listów* może być wykorzystana — to istotnie taka oświata *prowadzi do zagłady* uczuć i rozumu i lepiej żeby jej nie było!

* * *

Ponieważ omawiany w artykule powyższym list nadszedł do Redakcyi *bez podpisu* — powinno leżeć w interesie samych *pp. c. k. urzędników podatkowych* wysledzenie autora, który ich dobrą sławę na szwank naraził i widocznie *„usiłuje podjudzać stan urzędniczy“*. *)

*) Do artykułu powyższ. przyda się jeszcze mały komentarz. Szlachetny autor powiada, że „Szkolnictwo“ rzuca na stan urzędniczy *kalumnie*, choć na dowód swego twierdzenia nieprzytacza ani jednego zdania i takowego z artykułów „Szkolnictwa“ przytoczyć nie byłby w stanie; sam jednakże nie uważa widocznie za kalumnie oświadczenia: że nauczyciele rekrutują się z *terminatorów*, że nie mają *nauki, ogłady, inteligencji* i t. p. Dla przekonania go, jeden szczegół rozstrzygniemy zasadniczo, mianowicie: *inteligencję i naukę*.

Manipulacyjni urzędnicy podatk. kończą zwykle IV. V. albo VI. klas szkoły średniej (egzamin dojrzałości zaliczać należy do wyjątków) podczas gdy *wszyscy* nauczyciele posiadają egzamin dojrzałości z c. k. Seminaryum naucz. jako faktycznej *szkoły średniej*, nie biorąc w rachubę jakie studia ukończyli poprzednio. Normą jest tu niższe gimnazjum albo niższa szkoła realna, a przecież wielu jest nauczycieli z ukończonym całym gimnazjum a nawet studiami uniwersyteckimi. Oprócz tego nauczyciel składać także musi później kilka egzaminów kwalifikacyjnych, będących zbiorem nie tylko fachowych (pedagogicznych) ale *ogólnie kształcących* wiadomości — dalsze kształcenie się wreszcie jest jednym z *służbowych obowiązków* nauczyciela. To też nierzadko zdarzają się wypadki, że nauczyciel jeszcze na zajmowanej posadzie uzupełnia studia gimnazjalne lub jako prywatysta zapisuje się na uniwersytet, czego dotąd w gronie urzędników podatkowych nie zauważyliśmy.

Świadectwo inteligencji i pozycji społecznej wydaje wreszcie nauczycielowi c. k. armia, która pozwala mu na podstawie egzaminu dojrzałości z Seminaryum służyć w swych szeregach jako jednorocznemu ochotnikowi i czyni go godnym stopnia oficerskiego, podczas gdy urzędnik podatkowy (o ile jest członkiem armii) musiałby dla tych samych prerogatyw składać t. zw. „Intelligenzprüfung“.

W statucie urzędników państwowych wreszcie, nauczyciel ludowy takie samo albo nawet *pozażniejsze* od podatkowców zajmuje miejsce — w szkole ćwiczeń przy seminaryach naucz. jest bowiem w X. randze a awansując na inspektora okręgowego w IX. i VIII.

Emigracya z zawodu nauczycielskiego.

Na nic przydają się wszelkie sztuczki naszych „najserdeczniejszych opiekunów“, którzy zapomocą tajnych okólników do władz innych zawodów, usiłują wstrzymać obecną, że tak powiemy „masową emigracyę“ najlepszych sił nauczycielskich.

Nawet obietnica polepszenia płac, dana delegatom Towarz. pedag. dnia 20. listopada b. r. ze strony hr. Pinińskiego, dra Bobrzyńskiego i hr. Badeniego, nie rokuje wielkich nadziei, albowiem powiedzieli oni wyraźnie, że *nowy projekt płac liczyć się musi z funduszami kraju.*

Nauczycielstwo nasze na podstawie długoletniego doświadczenia rozumie aż nadto dobrze, co znaczy ten *piękny frazes*, więc z góry przewiduje, że będzie to dalsza jałmużna w formie rocznego dodatku 50 lub 100 zlr. najwyżej, i dlatego z łona jego uykają zawczasu odważniejsi, aby póki są młodszy znaleść mogli gdzieindziej lepszy i spokojniejszy kawałek chleba. W ostatnich czasach opuścili niewdzięcznie zawód nauczycielski:

Atanazy Bielenin (rodzony brat ks. Bielenina, katechety sem. naucz. w Krakowie), który po roku służby wstąpił do wojska, aby pozbyć się rozkoszy nauczycielskich, bo powiedział sobie, że lepiej tłuc kamienie przy gościńcu, gdzie pilny robotnik zarobić może 1 zlr. 20 ct. do 1 zlr. 50 ct. dziennie — niż być nauczycielem, któremu kraj tyle dać nie chce, aby kawalerem wiecznie będąc, mógł nosić całe buty na nogach.

Jan Kanty Sadlik, młodszy nauczyciel z Kęt, który po ośmiu latach niewdzięcznej pracy, poszedł na praktykę sądową, by wkrótce zostać kancelistą, gdyż przekonał się, że kanceliście każdemu wolno żyć przywoicie i dzieci swoje wychować po myśli ojca, zaś wdowie zapewnić znośną emeryturę.

Józef Kurleto, nauczyciel z Podgórze, po 2 let. służbie udał się do wojska jako jednoroczny ochotnik, aby potem prawdopodobnie nie wracać do wdzięcznego zawodu nauczycielskiego.

Powodem emigracyi nauczycielskiej — oprócz żebranej płacy i braku widoków na przyszłość — jest jeszcze niesłychana obecnie sekatura ze strony nowych inspektorów szkolnych, a w szczególności: p. Pietrzyckiego w Wadowicach, którego większą część nauczycieli za wyrządzone im krzywdy, przeklina w dziesiąte pokolenie. Również nie najlepsze wieści wpływają z okręgów: podgórskiego, limanowskiego, gorlickiego, krośnieńskiego, sokalskiego, śniatyńskiego i. t. d. — Tylko dalej tak panie Bobrzyński — a z pewnością wypłoszysz z pomocą swoich posiepaczy najlepszych nauczycieli, zapełniając ten ubytek siłami niekwalifikowanymi, co jest twojem ulubionem marzeniem!

A liczny udział nauczycielstwa w publicystyce i literaturze pedagogicznej i ludowej jest chyba także znakomitym świadectwem inteligencji i nauki. Co zaś samej pracy dotyczy, która dla społeczeństwa jest ważniejszą, czy urzędnika podatkowego czy nauczyciela, to w tej kwestyi pewnie w całym cywilizowanym świecie dwóch podzielonych zdań niema.

(P. R.)

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Mieczysław Baranowski, były profesor seminarium naucz. w Tarnowie, następnie c. k. inspektor szkolny w Przemyślu i we Lwowie, a w końcu dyrektor żeńskiego seminarium we Lwowie, zmarł d. 25. z. m. mając lat 47. — Cześć jego pamięci!

Wiadomości potoczne.

Do wiadomości Szan. Czytelników podajemy, że „Tygodnik Ilustrowany“ obniżył *wyjątkowo* dla pp. nauczycieli szkół ludowych cenę prenumeraty na 3złr. kwartalnie z przesyłką, aby uprzystępnic im prenumerowanie tego jedyne w Polsce czasopisma, do którego beneficjum przyczyniła się swoim staraniem w tej kwestyi nasza Redakcyja. To też przy zamawianiu „Tygodnika Ilustrowanego“ prosimy powołać się na naszą Redakcyę.

Dla informacji pp. Kolegów oznajmiamy, że kto otrzyma posadę w *Mędrzechowie*, (powiat Dąbrowa) dostanie mieszkanie osobne (w prywatnym budynku) we wsi, zdala od szkoły, zaś w mieszkaniu w szkole będzie przesiadywał „inny“ lokator. Stosunki tamtejsze są tego rodzaju, iż trzeba być usposobienia coś w guście katarynki, aby dogodzić przewodniczącemu Rady Szk. miej., który w razie potrzeby nie przebiera w środkach.

Jubileusz 25. letniej pracy w zawodzie nauczycielskim, obchodził dnia 12. z. m. p. Antoni Domański, kierownik szkoły 5 kl. męskiej w Podgórzu. Po nabożeństwie zgromadziło się miejscowe i zamiejscowe nauczycielstwo, reprezentacyja miasta Podgórze, Rady Szk. miejscowej, tudzież dziatwa szkolna i wiele publiczności w pięknie przystrojonej sali klasy V. gdzie po odśpiewaniu okolicznościowej kantaty składano życzenia jubilatowi. Imieniem grona nauczycielskiego przemówił p. Kazimierz Jodłowski, kierownik 4 kl. szkoły męskiej, wręczywszy Jubilatowi skromny upominek od kolegów. Imieniem młodzieży składał życzenie uczeń kl. VI. Do ogólnych życzeń przyłączyła się także szkoła 6 kl. męska w Wieliczce, przy niej bowiem pracował Jubilat czas dłuższy i pozostawił po sobie miłe tamże wspomnienia.

Niema złego, coby na dobre nie wyszło. Oszczercze wygadywania Kornela Jaworskiego na galic. Towarzystwo naucz. ludow. taki odniosły skutek, że obecnie niema prawie dnia, w którymby się nowy członek do tegoż Towarzystwa nie zgłosił, oznajmiając, że czyni to *pod wpływem tej właśnie brutalnej napaści*. Na dowód przytaczamy treść dwóch przekazanych odcinków: Nr. 1) „Na brutalne napaści Kornela Jaworskiego wiele pisać nie będę, bo myślę, iż ma dosyć już od innych — lecz sędzę, iż najlepszą moją odpowiedzią i argumentem będzie wpisanie się do zanego Towarzystwa nauczycieli ludowych, na co też odnośną kwotę posyłam. S. A. T.“ Nr. 2.) Na znak oburzenia z powodu oszczerstw Kornela Jaworskiego posyłam załączoną kwotę zebraną w gronie Kolegów na fundusz rezerwowy Towarz. nauczycieli. Z. K.“

Jak szara gęś albo jeszcze coś gorszego wyglądał p. Zagrodzki, jako *jedyny inspektor* w deputacji Towarz. pedagog. do Namiestnika i Marszałka kraju. A tem smutniej, że nie jego osobista w tem wina, bo dwukrotnie *wypraszał się i rzekał z wyboru*, lecz głęboko myślące sądeckie nauczycielstwo.... pardon! członkowie sądeckiego Oddziału Towarz. pedagog. chcieli na przekór „*Szkolnictwu*” obdaczyć zaufaniem nie kolegę zawodu, ale... inspektora! No i istotnie zadekumentowali swą lojalność i służalczość wobec całej Galicyi — a choć z góry zastrzegali się przeciw uwagom „*Szkolnictwa*,” mimowoli skompromitowali swego inspektora. Może p. Zagrodzki ratując resztki swego honoru, zrezygnuje teraz z godności prezesa Oddziału!

Co to może jedna nauczycielka! Jak już w poprzednim numerze pisaliśmy, na słynnym posiedzeniu jarosławskiego Oddziału Towarz. pedagog. była tylko jedna nauczycielka, a przeciw odnośny komunikat brzmiał: „*nauczyciele i nauczycielki okręgu jarosławskiego uchwalają wyrazić oburzenie i. t. d....*” Myślałby ktoś zatem, że w jarosławskim jest *tylko jedna nauczycielka* a przecież tam jest p. Nowakowski, to już z tej przyczyny taka smutna ostateczność wykluczona!

58 — 36. Oryginalne zapewne każdemu wyda się to zrównanie a przeciez dokonało go Towarzystwo pedagogiczne. Na Zjeździe we Lwowie uchwalono wysłać deputację złożoną z delegatów każdego poszczególnego Oddziału, a zatem z 58 osób — jak się jednak dowiadujemy ze sprawozdań było ich tylko 36. Czy to zredukowanie czynnych i chętnych do współdziałania z Zarządem Głównym Oddziałów, jest także dowodem *powolnego rozwoju Towarzystwa Pedagogicznego?*

Dwojaka sprawiedliwość. Jednemu z członków wiedeńskiej deputacji galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych p. W. B. odmówiła R. Szkol. kraj. urlopu „*ze względów służbowych*” — przyjęliśmy więc tę odmowę za zasadę, że *nauczycielom jadącym w deputacjach urlopu się nie udziela*. Tymczasem, jak widzimy nauczyciele, jawiacy się w deputacji u Namiestnika, wszyscy musieli dostać urlop, bo inaczej przeciez jechaćby nie mogli. Zachodzi teraz pytanie: kto więcej zasługiwał na urlop — czy nauczyciele jadący jako członkowie *własnej* deputacji, czy też jako członkowie *obcego* Towarzystwa?

Sprawa ta będzie przedmiotem interpelacji w parlamencie.

Cenny nabytek. Nowo obrany prezes Towarzystwa Pedagogicznego p. Dr. G. Matuchowski, podobnie jak i jego poprzednik p. Szczepanowski wyszedł z pamiętnego posiedzenia Sejmu krajowego przed głosowaniem nad sprawą zmniejszenia lat służby nauczycielskiej z 40 na 35. Mimo to, po wyborze na prezesa Tow. pedagog. zapewniał zgromadzonych o *swjej wietkiej sympatyi* dla nauczycieli ludowych. Zobaczymy!

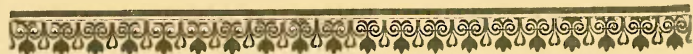
Rozwiązana zagadka. Dochodząc przyczyny, dla której p. Jaworski obrzucił błotem całe nauczycielstwo na Walnym zjeździe pedagogicznym, przekonaliśmy się, iż pobudką do tego szlachetnego kroku była chęć zrobienia się *staunym*. Obecnie bowiem rozpisane są konkursy na nauczycieli przy szkole wy-

działowej we Lwowie; a ponieważ p. Jaworski pragnie koniecznie awansować przed starszymi kolegami, przeto, nie mając innych zasług, chciał zwróceniem na siebie uwagi u góry zaskarbić sobie względy czynników decydujących w sprawie rozdawnictwa posad.

Teraz, kiedy zmieszał z błotem wszystkich swoich kolegów, może być pewnym, że go nagroda nie minie. Święta to prawda, że różne drogi prowadzą do Rzymu!

Zgadnijcie, kto to taki? W Zarządzie Gł. Tow. pedagog. zasiada osobistość, której swojego czasu znawcy sądowi pisma udowodnili pisanie *oszczerczych anonimów na kolegów zawodu*. Gratujemy Tow. pedagog. takiego nabytku, ale się nim nie zachwycamy!

Policzek nauczycielstwu. P. Jaworski, który obrził na Walnym zjeździe całe nauczycielstwo, został mimo to wybrany *sekretarzem* Zarządu Gł. a p. Piórkiewicz *dyrektorem*, chociaż ledwie sztuką przeszedł większością *jednego głosu* na Walnym zjeździe o *godzinie 9. wieczór*, kiedy głosowali *sami lwowianie!* Robią sobie po prostu kpiny z członków prowincjonalnych, którzy skutkiem takiego postępowania coraz liczniej odpadają od Towarzystwa!



Czas najwyższy

wyrównać zaległą prenumeratę!

Administracja „*Szkolnictwa*”.



Największy skład

Maszyn do szycia

SINGERA

czółenkowych i pierścienkowych
i rowerów

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

w Krakowie, Rynek 25.

Na składzie znajdują się również maszyny do robienia pończoch i maszyny do prania.

Cenniki ilustrowane przesyłam franco.



Na raty od 30 złr. DOZAWIĄZAJ!

Do nabycia w naszej Administracji:

Kompletne roczniki „*Szkolnictwa*” z roku 1894, 1895, 1896 i 1897 po 4 złr. rocznik. Przy zakupnie kilku roczników 25% taniej oraz ułatwienia na spłatę miesięczną wedle umowy.

Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół 1 i 2-klas. opracowany na podstawie planu i instrukcyi naukowej. Cena 80 ct. z przesyłką.

Kalendarze nauczycielskie po niższej cenie:

z roku 1896	po 45 ct. z przesyłką,
„ 1897	po 20 ct. „
„ 1898	po 20 ct. „

Prosimy o życzliwe poparcie naszego wydawnictwa i liczne zamówienia.